

ROZWÓJ ROLNICTWA A EKONOMICZNO-ROLNICZE BADANIA NAUKOWE

Józef Okuniewski

Ministerstwo Rolnictwa

Minione dziesięciolecie przyniosło istotne postępy w rozwoju rolnictwa. Rozwój ten odbywał się w korzystniejszych zapewne warunkach, niż w poprzednim dziesięcioleciu, choć nie można mówić o wynikach imponujących. Jeśli przyjąć rok 1960 za 100, poziom produkcji globalnej rolnictwa w roku 1970 wynosił 125,8, co oznacza roczne tempo przyrostu wysokości ok. 2,6%. Natomiast wskaźnik ten w roku 1950 wynosił 79,1%, co oznacza tempo wzrostu wyrażone w jednostkach porównywalnych — 2,1%.

Jeszcze większe różnice w tempie rozwoju rolnictwa wynikają ze wskaźników produkcji końcowej. W dziesięcioleciu 1950-1960 roczny wzrost tej produkcji wynosił ok. 2%, w dziesięcioleciu 1960-1970 — 2,7%, a tym bardziej produkcji towarowej, odpowiednio: 3,1 i 4,2%.

Nie zamierzam wielostronnie interpretować tych wskaźników, ani podejmować próby odpowiedzi na pytanie, czy to tempo było duże, czy małe? Są to pojęcia raczej względne i mało dokładne. Liczby dowodzą wszakże, że w minionym dziesięcioleciu tempo to było wyższe, niż w poprzednich latach.

Jednocześnie jednak grudniowa, bolesna, społeczna weryfikacja tego problemu wykazała, że tempo wzrostu produkcji żywności było wysoce niedostateczne. Tej prawdy nie zdołają zasłonić żadne argumenty, uzasadnienia, czy porównania z innymi krajami i poprzednimi okresami. Pozostaje więc odpowiedzieć na pytanie, czy szybsze tempo wzrostu produkcji żywności było możliwe i jakie czynniki dynamizowały, a jakie hamowały wzrost produkcji i rozwój rolnictwa w minionym dziesięcioleciu?

Odpowiedź na pierwszą część pytania jest pozytywna. W warunkach Polski lat 1960-1970 możliwy był, szybszy od osiągniętego, wzrost produkcji rolnej. Wprawdzie i w tym okresie działały pewne czynniki dynamizujące ten wzrost i dzięki temu był on wyższy niż w poprzednim dziesięcioleciu. Można do nich zaliczyć:

1) wzrost inwestycji w rolnictwie (mimo opinii niektórych ekonomistów, w tej liczbie również ekonomistów rolnych, że były one zbyt

wysokie w ciągu tego dziesięciolecia), jak również poprawę wyposażenia technicznego rolnictwa,

2) znaczne zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, a zwłaszcza nawozy sztuczne, wapno nawozowe, środki ochrony roślin,

3) podniesienie kwalifikacji ogólnych i zawodowych rolników, innymi słowy wejście do produkcji znacznej części młodego pokolenia rolników o wyższych kwalifikacjach.

Znacznie jednak większą wagę miały czynniki opóźniające, które obniżały skuteczność działania czynników dynamizujących, przy czym część z nich miała działanie przejściowe, a część długofalowe i działa w dalszym ciągu.

Głównym czynnikiem hamującym było pogorszenie się w okresie minionego dziesięciolecia opłacalności produkcji, zwłaszcza produkcji zwierzęcej i niedostateczne bodźce dla jej zwiększania.

Ekonomiści rolni w swych wystąpieniach dyskusyjnych i publicystycznych zwracali uwagę w dostatecznym stopniu na występowanie tych zjawisk.

Drugim takim czynnikiem był system dostaw obowiązkowych, nadmierne obciążenie wsi i wysoka progresja tych obciążeń, które uniemożliwiały reprodukcję rozszerzoną w wielu gospodarstwach średnich i większych, zwłaszcza na słabszych glebach.

Trzeci czynnik — to skomplikowany system kontraktacji i sprzedaży związanej wielu środków produkcji, pasz, węgla, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, wynikający zresztą z ich niedoboru na rynku oraz związane z tym wykorzystywanie sytuacji dla własnych celów przez pracowników obsługi, administracji, rynku rolnego i usług.

Hamującym czynnikiem był także niedorozwój usług i niski poziom obsługi handlowej i usługowej rolnictwa. Krytyczne opinie ekonomistów rolnych na ten temat wyrażane były przede wszystkim od strony krytyki straty czasu rolnika na załatwianie spraw związanych z obsługą handlową i usługową oraz administracyjną.

Wreszcie zjawisko bardziej długofalowe, działające w dalszym ciągu, to proces starzenia się wsi i wzrost liczby rolników bez następców, a także sprawa dalsza, to przestarzała, anachroniczna struktura agrarna, a zwłaszcza rozdrobnienie i szeroki zasięg szachownicy gruntów w znacznej części kraju.

Niemale znaczenie miały również w opóźnianiu i hamowaniu postępu w rolnictwie niedobory maszyn, narzędzi i sprzętu, materiałów budowlanych, części zamiennych oraz niska ich jakość i niezawodność, co zresztą komentowane było przez ekonomistów rolnych dostatecznie wyczerpująco i wszechstronnie.

Fakt ten został podkreślony, aby zaznaczyć, że nauki ekonomiczno-rolnicze dostatecznie wcześniej i jasno dawały wyraz swojej opinii w

tych kwestiach i odegrały istotną rolę w formowaniu klimatu, dla radykalnej odnowy polityki ekonomicznej, w stosunku do wsi i rolnictwa.

Z rozważań tych nasuwa się pytanie, czy i na ile nauki rolnicze stanowiły czynnik dynamizujący pośrednio lub bezpośrednio produkcję rolną, a zwłaszcza jaką rolę odegrały nauki ekonomiczne? Na tę ostatnią część pytania już częściowo odpowiedziałem. Ale chyba najważniejsze, że na to pytanie musi odpowiedzieć każdy ekonomista, poszukać tej odpowiedzi we własnym sumieniu i we własnym dorobku badawczym. Wiadomo bowiem, że prawdziwy naukowiec jest najsurowszym sędzią dla samego siebie.

Jest niemało pracowników nauki, którzy chętniej są sędziami kolegów, administracji, praktyki, biurokracji i innych, zwłaszcza zaś tych, którzy nie wyrażają zainteresowania przeważnie dość mało przydatnymi dla praktyki, często banalnymi „odkryciami”, ubranymi w nowe uzasadnienia.

Jakie grupy badań rolniczych, zwłaszcza ekonomicznych, pomagały praktyce, pomagały rozwojowi rolnictwa, a jakie je hamowały? (Bo były i takie).

Należy podkreślić, że w minionym dziesięcioleciu bardzo wydatnie wzrosło wykorzystanie osiągnięć nauki rolniczej w produkcji rolnej, wzmocniła się więź praktyki rolniczej z nauką. Dotyczy to głównie nauk biologiczno i techniczno-rolniczych. Ale również w naukach ekonomiczno-rolniczych trzeba zanotować kilka obiecujących przykładów.

W najpoważniejszym stopniu wspomagały wzrost produkcji rolniczej nauki biologiczne, a zwłaszcza genetyka i hodowla roślin, uprawa i nawożenie, weterynaria, sadownictwo, ochrona roślin, niektóre dziedziny zootechniki, a także niektóre nauki techniczne, w tym również mechanizacja.

Nie przypadkowo przedstawiciele wymienionych na początku dyscyplin byli lauretami nagród państwowych oraz nagród Komitetu Nauki i Techniki. Dostarczyli oni rolnictwu i pomogli wdrożyć do praktyki nowe jakościowo odmiany roślin, nowe metody uprawy i ochrony roślin, leki, metody walki z epizoocjami, środki do ochrony roślin, metody rozrodu zwierząt, technologie w produkcji roślinnej i zwierzęcej, metody produkcji sadowniczej.

Efekty wdrożonych wyników badań nauki sięgają obecnie kilku miliardów złotych rocznie. Warto przy tym podkreślić, że prawie wszyscy autorzy ważnych osiągnięć naukowych, które szeroko weszły do praktyki rolniczej, aktywnie i uporczywie, przeważnie przez wiele lat, uczestniczyli w procesie ich wdrażania do praktyki.

Obserwuje się prawidłowość polegającą na tym, że wyniki badań o dużej doniosłości dla praktyki są z powodzeniem pilotowane przez ich autorów. Można to potwierdzić również na przykładzie ekonomistów.

Mam na myśli cały zespół prac związanych z tworzeniem podstaw

i fundamentów dla elektronicznej techniki obliczeniowej we wszystkich jej zastosowaniach. Nie czyni ujmy i hańby dla zespołu tych ofiarnych pracowników przygotowywanie rzeczy elementarnych takich, jak np. system zmienionej dokumentacji pierwotnej po to, ażeby można było w ogóle wprowadzić elektroniczne metody matematyczne, zarówno do rachunku ekonomicznego, jak i planowania itd.

I za to należą się im serdeczne podziękowania.

Badania ekonomiczne objąć powinny, po pierwsze, ekonomiczne podstawy polityki produkcyjnej w rolnictwie. Prof. T. Rychlik nazwał ten problem centralnym dla ekonomistów rolnych. Należy się z tym zgodzić i nie przypadkowo na pierwszym miejscu wymieniam to właśnie zagadnienie.

Drugim problemem jest rachunek ekonomiczny, ale trochę inaczej i szerzej rozumiany, niż przyjęte to zostało w konwencji Sesji. Chodzi o rachunek ekonomiczny, obejmujący także inwestycje i wszystkie problemy rozwoju rolnictwa, zawarte w oddzielnym referacie, dotyczącym teorii wzrostu.

Trzeci problem dotyczy planowania i zarządzania zarówno w makro, jak i mikroskali. Wbrew pozorom związki pomiędzy nimi są bardzo duże.

Czwartym problemem są ekonomiczne konsekwencje postępu biologiczno-technicznego w rolnictwie.

Piąty problem związany jest z socjalistycznymi przeobrażeniami rolnictwa i wsi.

Szósty problem — to organizacja usług i rynku rolnego oraz ich oddziaływanie na rozwój rolnictwa i jego wyniki.

Siódmy wreszcie — to czynnik ludzki, ale znacznie szerzej rozumiany, obejmujący rolę człowieka, kształtowanie się zatrudnienia, kwalifikacji, wydajności pracy, płac i systemu podziału dochodów w rolnictwie, zarówno socjalistycznym, jak i indywidualnym. Powiązanie tych zagadnień nie jest przypadkowe.

Ósmy — to socjologiczne, socjalno-bytowe i komunalne problemy wsi. Sądzę, że takie rozszerzenie tego zagadnienia nie będzie przez socjologów poczytane za uchybienie dla tej dyscypliny. Zresztą w pewnym stopniu usprawiedliwieniem tego jest sposób podejścia do problematyki socjologicznej w komentarzu referenta.

W całym zagadnieniu potrzeb praktyki gospodarczej, tj. w polityce produkcyjnej, rozwój badań ekonomicznych, dyskusji, polemik oraz publicystyki ekonomicznej przyniósł istotną pomoc i stworzył warunki oraz klimat zmian w polityce rolnej. Nie zostały wprowadzone jeszcze stworzone ekonomiczne i teoretyczne podstawy polityki produkcyjnej, w sensie pełnej podbudowy teoretycznej. Nacisk praktyki w tej dziedzinie będzie się wzmacniał. Ale musimy uznać i stwierdzić z satysfakcją, że obfity, starannie gromadzony oraz wykorzystywany w IER materiał o kształtowaniu się kosztów, obciążeń, dochodów i ich podziału w gospodarstwach

indywidualnych, spółdzielczych, państwowych, stanowił dla resortu konkretną podstawę do opracowania propozycji wielkich decyzji ekonomicznych, które zostały podjęte przez kierownictwo polityczne i rząd w latach 1971-1972.

Nie będzie więc przesady w stwierdzeniu, że polscy ekonomiści rolni wnieśli, w ostatnim okresie, poważny wkład w dzieło odnowy polityki gospodarczej w rolnictwie. Nie mamy wątpliwości co do tego, że polityka gospodarcza w stosunku do rolnictwa musi być aktywna, dynamiczna i stale doskonalona. W wytyczeniu kierunków i dróg dalszego postępowania pomoc nauki ekonomiczno-rolniczej jest nieodzowna. Jest to zagadnienie ogromne, złożone i trudne; wymaga szybkiej i wszechstronnej penetracji z różnych stron i punktów widzenia, gdyż jak przekonało nas o tym ostatnie półtora roku, stanowi ono klucz do zapewnienia dynamicznego wzrostu produkcji żywności w Polsce.

Jeśli chodzi o problemy rachunku ekonomicznego, inwestycji, rozwoju rolnictwa, czy jego intensyfikacji, zgadzam się z opiniami wyrażonymi w referatach, że największy i najbardziej obiecujący dorobek osiągnięto w minionym dziesięcioleciu w zakresie rachunku ekonomicznego i zastosowania matematycznych metod w tym rachunku oraz wkroczeniu metod matematycznych do innych dziedzin ekonomiki rolnictwa. Dorobek ekonomistów polskich jest w Europie znany i ceniony. Przystwojenie matematycznych metod rachunku ekonomicznego przez dość liczną grupę ekonomistów, zwłaszcza średniego i młodego pokolenia, stanowi cenny dorobek minionego dziesięciolecia, kładąc fundament pod nowe osiągnięcia.

Ale chyba trudno się zgodzić z poglądem, wyrażonym w referacie prof. A. Wosia, że liczba ludzi stosujących tę metodę w naukach ekonomicznych jest bardzo niewielka. Zgadzam się jednak całkowicie z tym, że rachunek ekonomiczny musi mieć znacznie większą i szybko zwiększającą się liczbę partnerów i odbiorców w Polsce. Jest to elementarny warunek wdrożenia.

W ostatnich latach po raz pierwszy również zastosowano praktycznie metody matematyczne, które dają dobre wyniki w planowaniu i organizacji przedsiębiorstw, inwestycji i ich efektywności, w alokacji oraz w próbach optymalizacji w makroskali. Od tej właśnie strony oczekujemy szansy na radykalną modernizację kierowania i zarządzania rolnictwem. Będziemy wspierać wysiłki i cierpliwą pracę szkoleniowo-wdrożeniową tej grupy ofiarnych ekonomistów, która pomaga zbudować nowy system księgowości, ewidencji, gromadzenia i przetwarzania danych, w celu otwarcia drogi do wprowadzenia nowoczesnych metod ekonomicznego rachunku.

W trudniejszej sytuacji byli ci ekonomiści, którzy zajmowali się problemami wzrostu gospodarczego w rolnictwie, problemami kapitałochłonności, efektywności inwestycji rolniczych itd. W warunkach bowiem wa-

dliwego mechanizmu ekonomicznego w rolnictwie, który hamował i opóźniał rozwój rolnictwa, wiele z szerokich, a nierzadko pochopnych uogólnień, formułowanych w minionym dziesięcioleciu z tego zakresu, wymagać będzie zasadniczej weryfikacji w najbliższych latach.

W problemach planowania, zarządzania i kierowania rolnictwem, nastąpiło w ostatnim dziesięcioleciu znaczne ożywienie. Zaczęto poszukiwać nowych rozwiązań, podobnie zresztą jak i w innych państwach. Podzielim opinie, że mimo tych wysiłków postęp w tej dziedzinie nie był dostateczny. Warto jednak podkreślić nieprzypadkową zbieżność stanowiska większości ekonomistów i praktyków w podstawowych kwestiach z tego zakresu. Uznano zgodnie za podstawowy punkt wyjścia konieczność centralnego planowania i jego organizującej i koordynującej roli, ale jednocześnie konieczność odchodzenia od nakazowo-administracyjnych funkcji planowania.

Rośnie natomiast rola instrumentów ekonomicznych i określenia warunków zapewniających realizację zadań planu, przy jednoczesnym kojarzeniu interesów jednostki, kolektywów ludzkich w przedsiębiorstwach z interesem społecznym. Nie powstała wprawdzie w ostatnich latach pełna teoria planowania i kierowania rolnictwem, ale zgromadzono do jej zbudowania sporo materiału. Należy trud ten podjąć w najbliższych latach. Wzrastają przy tym warunki i szanse do zastosowania metod matematycznych i wraz z tworzeniem nowoczesnych systemów planowania i zarządzania — do opracowania również sprawnej i skutecznej techniki planistycznej oraz metod zarządzania i kierowania rolnictwem na różnych jego szczeblach.

Zaostrzyły się różnice poglądów i opinie ekonomistów rolnych na temat optymalnej wielkości socjalistycznych przedsiębiorstw rolnych oraz systemów ich organizacji i kierowania. Warto przypomnieć, że stanowisko części polskich ekonomistów, na szczęście mniejszej, jest w tej dziedzinie raczej tradycyjne i w socjalistycznej części Europy dość odosobnione.

Jestem przekonany, że w najbliższych latach nauka jeśli już nie wyprzedzi praktyki, to przynajmniej będzie musiała dotrzymać jej kroku w tej dziedzinie.

Należy podkreślić aktywny i poważny udział wielu ekonomistów w doskonaleniu ekonomiczno-finansowego systemu państwowych gospodarstw rolnych. Obecnie wprowadzony system również nie jest idealny i będzie wymagał w przyszłości dalszych ulepszeń. Liczymy na pomoc nauki w przygotowaniu tych ulepszeń, gdyż nie będą one wprowadzane zbyt pospiesznie i pochopnie.

W badaniach z pogranicza nauk techniczno i biologiczno-rolniczych oraz ekonomicznych jest jeszcze bardzo wiele „białych plam”. Nieco lepiej kształtowała się sytuacja na pograniczu mechanizacji i ekonomiki oraz organizacji przedsiębiorstw, ale i w tych dziedzinach dorobek był

raczej skromny. Kilka prac z zakresu efektywności nawożenia niewiele poprawia sytuację. Problem jest ważny nie tyle ze względu na ocenę przeszłości, co z racji jego zasadniczego znaczenia w przyszłości. Implikacje szybkiego postępu biologiczno-technicznego na dynamikę produkcji, na relacje nakłady-wyniki, a więc na funkcje produkcji, na technologię produkcji, na koszty inwestycyjne i relacje kosztów bieżących i wreszcie na wydajność pracy, a także dochody i ich podział oraz stosunki międzyludzkie, zwłaszcza tempo i kierunki socjalistycznych przeobrażeń wsi i rolnictwa, będą bardzo ważne. Nie można będzie omijać tego ważnego, a wyraźnie zaniedbanego kierunku badań. Należy się wręcz spodziewać, że gruntowne badania łatwiej pomogą przewyciężyć wiele iluzji i złudzeń na temat tworzenia i umacniania dużych gospodarstw farmerskiego typu w Polsce, czy budowania jakiejś nowej teorii indywidualnego gospodarstwa rolnego, co wynika z referatu na temat gospodarki indywidualnej.

Wiąże się z tym problematyka socjalistycznych przeobrażeń w rolnictwie polskim. Należy podkreślić znaczny wpływ badań ekonomicznych na kształtowanie opinii i kierunków rozwiązań oraz wstępnego programu tych przeobrażeń.

Zarówno w materiałach IER i dyskusjach organizowanych przez Komitet Ekonomiki Rolnictwa V Wydziału PAN, jak i w dyskusjach w sprawie metod i dróg socjalistycznej przebudowy wsi dominował pogląd o stopniowości, różnorodności dróg socjalistycznych przekształceń i dopasowywania ich do warunków w poszczególnych rejonach Polski. Raczej odosobnione były opinie i poglądy negujące konieczność socjalistycznych przeobrażeń rolnictwa lub uznające stan obecny za system socjalistyczny w rolnictwie.

W warunkach polskich, zasada współistnienia sektora socjalistycznego z indywidualnym w rolnictwie, w dłuższym okresie, oznacza koegzystencję dynamiczną, w której rolę decydującą odgrywa państwo socjalistyczne i w której własność socjalistyczna wzrastać będzie znacznie szybciej niż własność rolników indywidualnych.

Potwierdzona na VI Zjeździe PZPR programowa zasada kojarzenia wzrostu produkcji rolnej ze stopniowymi socjalistycznymi przeobrażeniami w rolnictwie określa jednoznacznie charakter tej koegzystencji i jej cel perspektywiczny. Ekonomiści rolni muszą przewidywać przyszłość i wyciągać wnioski z tego, co dzieje się w rolnictwie wysoko rozwiniętych państw socjalistycznych i niesocjalistycznych.

Już obecnie rosnąca liczba młodzieży wiejskiej „głosuje nogami” — jak mówił Lenin — przeciwko rozdrobnionej i mało efektywnej gospodarce indywidualnej. A jak będą kształtować się jej postawy za lat kilka? Właśnie po wprowadzeniu pięciodniowego tygodnia pracy w przemyśle i w państwowych gospodarstwach rolnych? Po odejściu z rolnictwa 30-40% siły roboczej w ciągu 15-20 lat jedynie socjalistyczny sy-

stem dużych, w wysokim stopniu zmechanizowanych i uprzemysłowionych przedsiębiorstw rolnych będzie w stanie zabezpieczyć żywność dla rosnącej liczby coraz lepiej odżywiających się Polaków. Jedynie wówczas jeden człowiek zatrudniony w rolnictwie będzie mógł wyżywić dwudziestu czy więcej ludzi pracujących poza rolnictwem.

Istotną zasługą ekonomistów polskich była ostra i głęboko teoretycznie uzasadniona przestroga przed stosowaniem uproszczonego modelu tzw. pegeeryzacji, który przez pewien czas dominował w resorcie rolnictwa. Była to przestroga głęboko słuszna, i w pełni przyjęta ustrzegła nas od popełnienia poważnych błędów.

Szczególnie cenny i poważny wkład w rozwój koncepcji i dróg socjalistycznej przebudowy rolnictwa wniósł zespół pracowników nauki IER, który przedstawił po raz pierwszy szeroko i głęboko uzasadnione opracowanie programowe tej przebudowy. Nie jest to jeszcze program, zawiera wiele spraw dyskusyjnych, ale stanowi poważny krok na drodze do zbudowania takiego programu.

Istotne znaczenie ma w naszym programie przedstawienie rolnikowi indywidualnemu wszystkich dróg i alternatyw do wyboru, tj. rozwijanie produkcji w ramach indywidualnego warsztatu i wchodzenie w różnorakie więzi kooperacyjne w produkcji z sektorem socjalistycznym, przejście do spółdzielni produkcyjnej, czy kółkowej, czy wreszcie do pgr, bądź też odejście do zajęć pozarolniczych, bądź do sfery usług na wsi.

Sądzę, że obawa prof. Urbana co do tego, że nie wiemy, jak ma wyglądać gospodarstwo chłopskie w okresie przejściowym między dniem dzisiejszym a socjalistycznym jutrem, jest bardziej obawą naukowców niż samych rolników.

Nowe warunki ekonomiczne, stworzone w ostatnich miesiącach, spowodują przyspieszenie procesu polaryzacji wsi, szybciej będą umacniać się i krzepnąć wytrwali rolnicy, młodzi, dobrze wykształceni, podatni na nowości techniczne, natomiast szybciej znacznie będą eliminowani nie tylko ci, którzy będą mieli małe gospodarstwa, ale także rolnicy konserwatywni i o niższym poziomie intelektualnym.

I dlatego nie ma i nie będzie chyba jednej recepty na gospodarstwo rolne w okresie przejściowym. I nie ten problem będzie ekonomistom głównie spędzał sen z powiek w najbliższych dziesięciu latach. Trzeba będzie ten model gospodarstwa stale weryfikować i zmieniać, tak jak będzie zmieniać go i weryfikować rzeczywistość. Ale jedna reguła będzie obowiązywała na pewno — będą musiały być stworzone warunki rozwoju i możliwości produkcji każdemu, dobrze gospodarującemu, wytrwałemu producentowi, który sprosta rosnącemu standardowi życia w kraju i dostosuje się do jego wymagań i potrzeb.

Mówiąc o standardzie życia, mam na myśli przede wszystkim kryterium powszechnie stosowane, jakim jest wysokość dochodów, ale nie w kontekście abstrakcyjnie rozumianego parytetu, a parytetu przede wszy-

stkim wydajności pracy i w następnej kolejności dochodów. Jeśli bowiem ekonomiści będą zajmować się dyskusją o parytecie na sposób i wzór ekonomistów z chłopskich partii na Zachodzie Europy, nie będzie to pożyteczne dla nauki, ani dla samych rolników, ani dla państwa.

Bardzo istotne znaczenie ma przy tym praktyczne zajęcie się sprawdaniem tezy o różnym tempie socjalistycznych przeobrażeń rolnictwa i różnych metodach czy drogach w różnych rejonach kraju. Brak jednak badań na ten temat. Poza incydentalnymi przykładami zajęcia się tym tematem przez niektórych pracowników nauki z wyższych szkół rolniczych, właściwie poważniejszych zainteresowań nie ma. A temat ten musi być zbadany, gdyż jeśli będziemy postępować tylko według recept pragmatycznych grozi nam popełnienie błędów.

Organizacja usług i rynku rolnego, mimo doniosłego i rosnącego znaczenia usług w nowoczesnym rolnictwie i jego przeobrażeniach — interesowała ekonomistów rolnych dość słabo. Wprawdzie przewidziany jest referat na ten temat, ale nawet ten przegląd literatury, jaki można było zrobić na własną rękę, wskazuje, że nowoczesnych badań na ten temat brak, mimo że potrzeby praktyki są ogromne.

Można się spodziewać, że Spółdzielczy Instytut Badawczy zajmie się tą problematyką znacznie szerzej, głębiej, nowocześniej i pomoże praktyce gospodarczej w tworzeniu koncepcji nowoczesnej, zintegrowanej sieci usług produkcyjnych, nie tylko z okazji kolejnych sesji i narad na ten temat.

Dorobek w tym zakresie w świecie jest niemały. Istnieje bardzo nowoczesny system usług także w systemie nowoczesnego rolnictwa socjalistycznego. Może najdalej rozwinięta jest ta dziedzina w NRD. Ale nawet informacje odtwórcze na ten temat w Polsce są niezwykle ubogie.

Nawiasem mówiąc, warto by tu zastosować metody matematyczne, zarówno jeśli chodzi o rozmieszczenie sieci zakładów usługowych, ich wzajemną interferencję, jak i wreszcie skalę, wielkość tych zakładów i ich powiązania oraz sezonowe wykorzystanie ich mocy produkcyjnej. Kwestią sezonowego, a więc niepełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego, siły roboczej, środków technicznych w rolnictwie ekonomiści się nie zajmowali, mimo że istnieją tu ogromne rezerwy. przy tym można by również zastosować metody matematyczne. Lepiej, a w każdym razie obszerniej, prezentuje się dorobek naukowy w dziedzinie rynku i obrotu towarowego. Obecnie istnieją warunki, a jednocześnie pilna potrzeba badań i formułowania ocen i rekomendacji dla polityki i praktyki gospodarczej zarówno z zakresu rynku, jak i problematyki usług w rolnictwie i ich roli w przeobrażeniach technicznych i społecznych na wsi.

Potrzeby praktyki obejmują również problemy związane z rolą czynnika ludzkiego w szerokim znaczeniu. Wchodzą tu problemy zatrudnienia i kwalifikacji. Badania nad tymi zagadnieniami w sensie metodolo-

gicznym zotrzymały się na pewnym etapie, zapoczątkowanym przez prof. Małanicza i nie bardzo posunęły się od tego czasu naprzód. A przecież życie i jego potrzeby wymagają radykalnie nowych propozycji. Zgodzić się trzeba z opinią referenta prezentującego ten dział na Sesji, że czynnik ludzki musi być widziany zupełnie w nowym kontekście — nie tylko jako siła robocza, ale przede wszystkim jako element dynamizujący i dający się najszybciej dynamizować ze wszystkich innych czynników produkcji.

To, co się dzieje w Polsce w ostatnich kilkunastu miesiącach, nie dzieje się za cenę wielkich inwestycji, bo nawet gdyby one były podjęte, to jeszcze nie dałyby żadnych efektów. Dzieje się to przede wszystkim dzięki temu, że znaleziono dźwignię do ludzkich umysłów, serc, rozumu i ludzkich aspiracji. Sądzę, że i ta sfera w rolnictwie wymaga dokładnych i wnikliwych badań.

Badano problemy kwalifikacji, zatrudnienia, wydajności pracy i płac oraz dochodów w rolnictwie, ale prac badawczych, bardziej gruntownych i głębokich nie było za wiele.

Muszę jednak podkreślić z całą satysfakcją, że praktyka gospodarcza korzystała z wielu cennych i przydatnych opinii i ekspertyz, które zostały wykorzystane przy opracowywaniu nowych układów zbiorowych pracy, zwłaszcza układu zbiorowego pracy w państwowych gospodarstwach rolnych i koncepcji funduszu premiowego.

Rozszerzone zostały badania nad problematyką dochodów w rolnictwie, zwłaszcza w gospodarstwach indywidualnych, choć cechuje ją jednostronność napiętnowana już częściowo przez prof. Gorzelaka, a czasem spowodowana przez emocjonalne, a zwłaszcza niedostateczne powiązanie problematyki dochodów z problematyką wydajności pracy.

W dziedzinie badań socjologicznych, socjalno-bytowych i komunalnych oraz przestrzennego kształtu przyszłej wsi działa się nawet sporo, ale podobnie jak w niektórych innych dziedzinach, socjologowie i inni specjaliści pracujący nad tą dyscypliną nauki znaleźli się w niewoli konwencji, jakie bądź przysły z zewnątrz, bądź wprowadzone zostały w okresach poprzednich.

Można rozumieć fascynację badaniami nad rodziną, jej wielkością i jej problemami wewnętrznymi, ale nie jest to kierunek główny, który jest najpilniej potrzebny. Wszystkie ogniwa i elementy, które składają się na kształtowanie stosunków międzyludzkich w społecznościach wiejskich, to nie tylko rodzina zamknięta czy bardziej otwarta, a zresztą jeśli zamknięta, to też dla jakichś powodów, nie tylko z powodu industrializacji, bo ta działa w obydwie strony, ale to także stosunki międzyludzkie w społecznościach pegeerowskich, spółdzielczych, kółkowych. To także stosunki międzyludzkie w spółdzielczości wiejskiej, a zwłaszcza sfery obrotu towarowego, spółdzielczości mleczarskiej i ogrodniczej ze wszystkimi ich trudnościami. Tych trudności w stosunkach międzyludzkich jest do-

statecznie dużo, aby je penetrować, by badać ich przyczyny, usuwać zło, którego sporo się nagromadziło. I nauka nie może przechodzić koło niego obojętne, musi szukać przyczyn zła i trudności, ich przewycięzania, demoralizacji części społeczności wiejskiej, która dawno odeszła od wzorów wysokiej moralności itp.

Ekonomiści, którzy docierali do producenta znają te zagadnienia. Nie wystarczy jednak o tym wiedzieć, trzeba badać po to, aby złamać złe układy, aby tworzyć je na nowo, aby pomóc tym, którzy chcą być prawi, którzy chcą być nowocześni, którzy chcą przekształcać nie tylko w kształcie architektonicznym, technicznym, ale w kształcie moralnym i politycznym polską wieś.

Socjologów i wszystkich, którzy zajmują się tymi zagadnieniami, czeka zbadanie stosunków między ludnością z gospodarstw indywidualnych a pegeerowską, między społecznością spółdzielni produkcyjnej a gospodarstwami indywidualnymi, w tej samej miejscowości. Czasem uzyskujemy informacje, że społeczności te są od siebie izolowane, ale trzeba odpowiedzieć, co z tego wynika i co zrobić, żeby było inaczej?

Udzielają jej młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy pobierają się wbrew podziałom socjologów i rodziców i łamią te bariery. Ale ten żywiołowy proces nie wystarczy. Należy świadomie kształtować stosunki międzyludzkie.

Nowe problemy ekonomiczne, techniczne i socjalne stwarzać będzie również ukształtowanie się nowego przyszłego gospodarstwa indywidualnego, w postaci gospodarstwa specjalizującego się w produkcji, gospodarstwa które będzie współdziałać z innymi gospodarstwami, gospodarstwa którego jeszcze nie ma, a które będzie egzystować w okresie przejściowym. Modelu takiego gospodarstwa nie ma, albo prawie nie ma. A przecież specjalizacji nie wymyślono dopiero co. Specjalizację rolnicy w Polsce uporczywie stosowali, wbrew wszystkim mechanizmom ekonomicznym, którymi skutecznie utrudniano im życie. Byli bekoniarze w woj. bydgoskim i poznańskim, byli tzw. „badylarze” w podwarszawskim rejonie, którzy jednak Warszawę dzielnie żywili i zaopatrywali w warzywa i owoce i zaopatrują nadal. Specjalizację tylko podpatrzyliśmy, otworzyliśmy jej drogę, żeby nie tylko pojedynczy badylarz, czy sadownik mógł kupić sobie samochód. Niechaj każdy rolnik kupi samochód. Mówimy o tym nie tylko w deklaracji werbalnej, ale po to budowana jest fabryka samochodów, ażeby także rolnicy mogli je kupić. Po to przygotowuje się pewne oddziały w innych fabrykach, aby rolnicy mogli kupić samochody typu rolniczego. Ale pieniądze na kupno samochodu mogą uzyskać poprzez stworzenie gospodarstw specjalistycznych, zwiększenie skali produkcji, czy kooperacji między producentami.

W tym co udało się zrobić w przekształceniu warunków dla przyspieszenia rozwoju rolnictwa w ostatnich latach, a udało się zrobić jeszcze niewiele, bywały chwile i okresy bardzo trudne.

Wielkie decyzje polityczne nie zapadają nagle, lecz są rezultatem precyzyjnych, wszechstronnych, gruntownie uzasadnionych analiz i materiałów. Materiały te dla dobra rolnictwa i państwa trzeba zdobyć bardzo szybko. Im szybciej się je zdobyło, tym większa była szansa na szybkie uzyskanie tych decyzji. A przecież były one już bardzo spóźnione.

Niekiedy trudno było zwracać się do najbliższych przyjaciół i współpracowników wśród naukowców i pracowników nauki, dając im terminy zupełnie karkołomne, które wywoływały zdumienie i dezaprobatę towarzyszy. Ale byli tacy ofiarni towarzysze, pracownicy nauki, którzy w tym walnie nam pomogli, którzy nie szczędzili dni, nocy, świąt i byli do dyspozycji. I za to chciałem im serdecznie podziękować.